Ja chcę Oskara!

Nagrody Akademii, popularne Oskary, zostały po raz pierwszy przyznane 18 lutego 1929 roku. Obecnie jury Akademii kieruje się surowszymi niż na początku zasadami i zna chyba na pamięć oskarowy katechizm.

Można w nim przeczytać:

"*Możesz być bombardowany reklamami, promocjami, prezentami, zaproszeniami na kolację i innymi taktykami w celu zmuszenia cię do głosowania w określony sposób. (...)*

Pamiętając o ordynarnych namowach, które zdarzały się w poprzednich latach i które wydają się być już przeszłością, będziemy prosić każdego z osobna członka Akademii o zwrócenie uwagi na niewłaściwe zachowanie, które będzie miało na celu wywarcie wpływu na to, na kogo odda swój głos i do wyrażenia dezaprobaty dla osoby, która się dopuści takiej próby. (...)

Kładziemy nacisk i chcemy by przemysł filmowy i opinia publiczna była świadoma, że jedynym czynnikiem branym pod uwagę przy przyznawaniu głosów jest najwyższy kunszt w tworzeniu filmu. Jest to

kolejny powód, dla którego świat musi uszanować nasz werdykt".

Promowanie własnego dzieła od samego początku było nieodłączną częścią Nagród Akademii. Już w 1943 roku, Edith Gwynn ironicznie napisała: "Dlaczego nie przyznać Oskara dla najlepszej kampanii pod tytułem " My chcemy Oskara!". Być może miała na myśli Mary Pickford, która w 1930 roku wystąpiła po raz pierwszy w dorosłej roli w filmie Conquette. Aktorka obcięła swoje loki i wysłała pukle do dwóch muzeów w Kalifornii. Jej film i rola, którą odegrała nie została ciepło przyjęta przez krytyków. Ale w tamtym czasie Oskary były przyznawane jedynie przez pięciu członków tzw. Ławę Sędziów. Pickford, według niektórych źródeł, zaprosiła ich wszystkich na popołudniową herbatkę. Takie zaproszenie wiele znaczyło w środowisku hollywoodzkim. Wielu chciałoby być zaproszonym do posiadłości Pickford i jej męża Douglasa Fairbanksa. Pickford w roku 1929 otrzymała nagrodę dla najlepszej aktorki.

W wyniku powszechnych protestów wobec tej jawnej korupcji było wprowadzenie nowych zasad, które od tej pory miały polegać na wprowadzeniu kart do głosowania, wrzucanych do urny. Utrudniło to przekupienie, ale nie czyniło niemożliwym.

Niechlubnie w historii zapisało się studio MGM, które w styczniu 1936 roku promowało film "Ah,

Wilderness!" w magazynie The Hollywood Reporter. Poświęcono mu osiem stron, a na nich znalazły się takie stwierdzenia : "Film Erica Lindena powinien być szczególnie brany pod uwagę, przy przyznawaniu nagrody w kategorii rola roku", przy okazji umieszczając obok zdjęcie statuetki z podpisem (...) "Tak dużo już nam ofiarowałeś....przygotuj się na wręczenie". Apel MGM pozostał bez odpowiedzi, a film nie otrzymał nawet nominacji.

Próby nacisku są bardziej współczesne i zdarzają się również z okazji innych prestiżowych nagród w przemyśle filmowym.

W 1999 roku Sharon Stone przegrała swoją nominację, za skądinąd dobry film "Muzę". Jak wieść niesie było to spowodowane próbą przekupstwa. Aktorka wysłała zegarki marki Coach wartości ok. 300-400 dolarów każdy do wszystkich 82 członków Hollywoodzkiego Stowarzyszenia Prasy Zagranicznej (Hollywood Foreign Press Association - HFPA), przyznającego Złote Globy. Miało być prezentem w stylu "Pamiętaj o mnie". Prezydent HFPA, Helmut Voss nakazał wszystkim obdarowanym oddać upominki (wg Variety), uznając je za przekraczające ramy, które dotychczas były wyznaczane, co najwyżej, przez podkoszulki z logo filmu.

"*Doceniamy jej szczodrość, ale to było nie do przyjęcia dla grupy takiej, jak nasza, chroniącej uczciwość w przyznawaniu nagród*" - *dodał Voss.*

Źródło: news.bbc.co.uk; query.nytimes.com; ew.com